

# Agnieszka Kołwzan

---

## „Tam jesteś, gdzie cię pragną ludzie” : obraz Boga w poezji Zbigniewa Jankowskiego

---

Język - Szkoła - Religia 9/2, 142-153

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Kołwzan  
Uniwersytet Gdański

## „TAM JESTEŚ, GDZIE CIĘ PRAGNĄ LUDZIE”. OBRAZ BOGA W POEZJI ZBIGNIEWA JANKOWSKIEGO

Zbigniew Jankowski, urodzony w Bydgoszczy w 1931 roku, nazywany bywa jednym z najznamienitszych nestorów polskiej poezji współczesnej<sup>1</sup>. Od debiutu, jakim był zbiór miniatur lirycznych *Dotyk popiołu* (1959), aż do najnowszej książki *Biała przędza* (2014) opublikował ponad trzydzieści tomów poezji. Aktywność twórcza Jankowskiego obejmuje jednak nie tylko lirykę, jej autor bowiem pisał także: teksty krytycznoliterackie, autobiograficzne, antologie, ponadto zajmował się: dziennikarstwem radiowym, kierowaniem domami kultury oraz zakładaniem grup poetyckich, z których najbardziej znaną była Kołobrzeska Grupa Poetycko-Plastyczna *Reda*<sup>2</sup>. Bogata znaczeniowo twórczość Jankowskiego interpretowana jest zarówno w marynistycznym, metafizycznym jak i religijnym kontekście. Wszystkie te trzy obszary, nacechowane silną obecnością wątków autobiograficznych, splatają się ze sobą, tworząc interesującą historię doświadczenia wiary.

Wiara w Boga nie jest jednak w twórczości Jankowskiego wartością stałą. Podlega bowiem przemianom, przekazując zarówno w prozie jak i poezji obraz ewolucji postrzegania Najwyższego<sup>3</sup>. W toku metamorfoz wizerunku Stwórcy daje się wyodrębnić trzy etapy: fazę **Boga o kamiennym wnętrzu**<sup>4</sup> (prezentowaną w utworach z lat 1959–1966), fazę **Boga wszelkich możliwości, wzlotów**

---

<sup>1</sup> [http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com\\_content&view=article&id=692%3Aqzaraz-przyjdziez-zbigniewa-jankowskiego&catid=40%3Aport-literacki&Itemid=64](http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=692%3Aqzaraz-przyjdziez-zbigniewa-jankowskiego&catid=40%3Aport-literacki&Itemid=64) &lang=pl [dostęp: 14.05.2014].

<sup>2</sup> P. Kuncewicz, *Zbigniew Jankowski*, w: tegoż, *Agonia i nadzieja. Poezja polska od 1956*, t. 3, Warszawa 1993, s. 144–147.

<sup>3</sup> Aby ukazać główne tendencje i przemiany w obrazowaniu Boga w całej dotychczasowej twórczości Z. Jankowskiego i jednocześnie nie przekroczyć zalecanej objętości szkicu, minimalizuję analizę poszczególnych środków artystycznego wyrazu, lapidarnie opisując ich znaczenie.

<sup>4</sup> Określenie pochodzi z utworu Z. Jankowskiego *Modlitwa do Chrystusa*, który w: *Dotyk popiołu. Miniatury liryczne*, Katowice 1959, s. 26.

i upadków<sup>5</sup> (prezentowaną w utworach 1970–2000) oraz fazę **Boga wiekuistego** (2001–2014). Niemniej jednak wyszczególnione przeze mnie w podziale ramy czasowe mają wartość jedynie orientacyjną, zdarza się bowiem, że dane stadium zawierać będzie utwory znamionujące stadium poprzednie lub kolejne.

## 1. Bóg o kamiennym wnętrzu

*Boga o kamiennym wnętrzu* obrazują utwory z czterech pierwszych opublikowanych w latach 1959–1966 zbiorów lirycznych Jankowskiego. Kamienne wnętrze to metafora obojętności Najwyższego na ludzkie tragedie, a także wyraz buntu podmiotu lirycznego, który odziera Boga z Jego atrybutów takich jak: wszechpotężność i bezgraniczne miłosierdzie. Debiutancki *Dotyk popiołu* (1959) ilustruje Boga jako niedoskonałego Stwórcę odpowiedzialnego za ludzkie cierpienia. Przykładowo w miniaturze *Post factum* Najwyższy okazuje się być odzianym w pasiak z wyblakłych tęcz obłąkanym skazańcem, do którego nóg więziennym łańcuchem przypięto kulę ziemską. Przygniata go poczucie winy, odpowiedzialność za hekatombę drugiej wojny światowej:

(...) spogląda na swe drżące dłonie, które ociekają przeraźliwą czerwinią zachodu i boleśnie, tak boleśnie jak może tylko Bóg, skarży się swoim nieczułym bezkresom:

Co moje ręce zrobiły... co moje ręce...<sup>6</sup>.

Tęcza, znak po potopie uczyniony na niebie przez Boga, w starotestamentowej Księdze Rodzaju symbolizuje przymierze Najwyższego z człowiekiem. Skoro zatem w *Post factum* pozbawiona kolorów tęcza pojawia się na więziennym ubraniu samego Boga, oznacza ona unieważnienie zgody między istotą ludzką a jej Stwórcą.

Bóg przedstawiony został jako godny pożałowania i pełen słabości winowajca. To on uczynił niedoskonały świat, to on stworzył kalekich duchowo ludzi, zatem to w nim samym leży przyczyna ludzkich tragedii takich jak druga wojna światowa. Symbolem popełnionej zbrodni staje się krew eufemistycznie określona mianem „czerwieni zachodu”. Po fakcie Bóg może tylko rozpaczać, nie jest bowiem w stanie naprawić wyrządzonych krzywd, odwrócić biegu historii, cofnąć czasu. Już na zawsze pozostanie więźniem ułomnej ziemi.

<sup>5</sup> Określenie pochodzi z wiersza Z. Jankowskiego *Litania*, który w: tenże, *Biały delfin. Nowy wybór wierszy*, Warszawa 2009, s. 81.

<sup>6</sup> Z. Jankowski, *Dotyk popiołu...*, dz. cyt., s. 13.

O ile w miniaturze *Post factum* podmiot liryczny koncentruje się na ukazaniu niemocy Boga, o tyle w *Modlitwie do Chrystusa* ogniskuje swe refleksje wokół Jego obojętności. Stwórca przedstawiony został jako zimny i niewzruszony kolekcjoner dusz ludzkich skazanych na męki piekielne:

Boże, o kamiennym wnętrzu, Boże, jak krzyżowy pajak zaczaiony w pajęczynie dróg, kolekcjonerze dusz na szpilki nakłuwanych w piekle, Boże, którym straszyla mnie matka, przed którym sam szatan pierzcha, kopytami rysując błyskawice na niebie...<sup>7</sup>.

Podmiot liryczny ironicznie wykorzystuje modlitewną strukturę wypowiedzi, opartą na apostrofie, powtórzeniach (kilkakrotnie zwraca się do adresata wypowiedzi „Boże”), paralelizmie składniowym (wylicza i opisuje boskie cechy jak w litanii) i podniosłym stylu. W ten sposób wyraża swój bunt i podkreśla bezliotosność Wszechmogącego. Kończy modlitwę prośbą do Boga, która w tym kontekście jeszcze mocniej wyostreza kontrast między obojętnością Stwórcy a udręczeniem najmniejszych jego ofiar: „(...) zlituj się nad dziećmi, co twarz kołderką nakrywają w nocy”<sup>8</sup>. Podmiot liryczny zdaje się nie wyznawać ani nawet nie akceptować Boga, który, choć silniejszy jest od szatana, nie potrafi pomóc najmłodszym.

Słabość Stwórcy wyraża także miniatura liryczna *Dzieło mistrza chwali* pochodząca z kolejnego tomu Jankowskiego *Wejście w las* (1964). Podmiot liryczny, kierując swe podszyte szyderstwem prośby do Boga, obarcza Go w istocie winą za istnienie cierpienia i śmierci:

Modłę się wszystkimi porami krzywdy./ W autobusowym dworcu siaduje chłopak z wykrzywioną twarzą, z płaskim kamieniem pod czapką. (...) Mówię z drzeniem sumienia. Moim ołtarzem jest garb szesnastoletniej./ Więc modłę się wszystkimi porami drwiny<sup>9</sup>.

W tym kontekście tytuł utworu, będący tłumaczeniem łacińskiej maksymy *Artificem commendat opus*, przekłada się na wniosek: skoro stworzony przez Boga świat jest tak ułomny, to i jego Twórca musi być niedoskonały.

Wizerunek Boga również zapośredniczony przez modlitewną formę przekazuje miniatura liryczna o kontrowersyjnym tytule *Ojciec nasz*. Podmiot liryczny, parafrazując słowa chrześcijańskiego *Pater noster*, przedstawia własne, polemiczne z kanonem postrzeżenie Stwórcy. W wyznaniu: „Ojciec nasz, odtwarzam

<sup>7</sup> Tamże, s. 26.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Z. Jankowski, *Wejście w las*, Katowice 1964, s. 37.

Cię z odłamka śląskiego lasu, z rybiej twarzy za akwariową szybą<sup>10</sup>, przeciwstawnego znaczeniowo do oryginalnego „(...) któryś jest w niebie” kryje się negacja transcendentnego wymiaru boskości. Bóg jest niejako rekonstruowany z ziemskich pierwiastków. Do biblijnej prośby „Święć się imię Twoje” podmiot liryczny dodaje: „W sformułowania brany jak w srebrne szczypce, z liczb wyciskany potliwie, przyjdź królestwo twoje”<sup>11</sup>. Tym samym podkreśla gorączkowość ludzkich zabiegów mających na celu udowodnienie istnienia Boga, a także rozumowe tłumaczenie Jego boskiej natury. Okrucieństwo stworzonego przez Najwyższego naturalnego porządku w przyrodzie, gdzie silniejszy zjada słabszego, egzemplifikują słowa: „Widłami jaskółek ścigający owady, grający na harmonii wzajemnego pożerania, bądź wola twoja”<sup>12</sup>.

Bóg jawi się zatem jako pozbawiony nadprzyrodzoneści, choć odpowiedzialny za powstanie śmierci i przemocy twór, któremu cudowność narzuca człowiek. Ironiczny stosunek do Stwórcy ujawnia się również w dalszej części modlitwy:

Odnotowuję cię z lekką bojaźnią i satysfakcją. W średniowieczu jestem mnichem – szydercą. (...) Braciszkwowie zacieśniają krąg. Cofam się w stos. I nagle prócz życia odwołuję wszystko, szczekam twoje imię, królestwo twoje, wolę twoją<sup>13</sup>.

Podmiot liryczny stwierdza, że jego pełna buntu postawa wobec Boga w wiekach średnich uznana zostałaby za herezję, a on sam, o ile nie odwołałby swych słów, zakończyłby żywot na stosie. Cofa więc obrazoburcze wyznania. Czyni to jednak nieszczerze, wręcz sardonicznie, urągając wszystkiemu, co chrześcijaństwo uznają za najświętsze.

Wizerunek *Boga o kamiennym sercu*, jaki wyłania się z odczytania tych wierszy, został wykreowany w sprzeczności z przekazem biblijnym. Pozbawiono Najwyższego jego fundamentalnych atrybutów: miłość zastępuje obojętność i okrucieństwo, wszechpotężność – słabość i niemoc, doskonałość – ułomność, sprawiedliwość – niesłuszność, a transcendencję – przyziemność. Jednak pomimo nieustannej negacji boskich przymiotów ani razu nie dochodzi do deklaracji ateizmu. Jak pisze Zofia Zarębianka w szkicu *Wieczność jako przestrzeń nieskończonego, czyli o twórczości Zbigniewa Jankowskiego*:

Negacja Boga jest (...) nie tyle zakwestionowaniem Jego istnienia, ile dokonywaniem w sferze świadomości opowiedzeniem się przeciwko Niemu, zakwestionowaniem Jego świętości i dobroci, co prowadzi do

<sup>10</sup> Tamże, s. 34.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

uznania Go za obiekt niegodny ludzkiego zainteresowania i adoracji. Bóg zostaje (...) zdemaskowany (...)<sup>14</sup>.

Po części może wynikać to z stosunku samego Jankowskiego, dającego się często utożsamiać z podmiotem lirycznym, do wiary. Autor niejednokrotnie daje temu wyraz w swych autobiograficznych tekstach; w książce *Posłańcy żywiołu* pisarz tak rozmawia sam ze sobą:

- Czy jest pan wierzący?
- Nie zawsze potrafię.
- Czy jest pan katolikiem.
- Nie.
- [...] Czy chciałby pan mocno wierzyć?
- Tak, ale...

Tak sobie dzisiaj Jankowski pogaduje z Jankowskim. Tak obaj szukają tego trzeciego...<sup>15</sup>.

## 2. Bóg wszelkich możliwości, wlotów i upadków

Do odnalezienia „tego trzeciego” dochodzi po kilku latach. Wraz z odkryciem morza jako niewyczerpanego źródła inspiracji podmiot liryczny poezji Jankowskiego odnajduje prawdziwego Boga. Karty kolejnych tomów począwszy od *Ciążenia morza* (1970) a skończywszy na *Cierniach wody* (2003) zawierają świadectwo zmiany w postrzeganiu Stwórcy, który staje się Bogiem wszelkich możliwości, wlotów i upadków.

W wierszu *Teilhard – miłość przestrzenna*, odwołującym się do filozofii Pierre’a Teilharda de Chardina, francuskiego filozofa, jezuitę, teologa, antropologa i paleontologa, podmiot liryczny odbiera Boga jako przestrzeń, w której powstaje miłość:

Jesteś przestrzenią, która gdy przycicha lęk,  
miłość rodzi, jakby się wypełniały zagłę  
nad bezdenną łodzią<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Z. Zarębianka, *Wieczność jako przestrzeń Nieskończonego, czyli o twórczości Zbigniewa Jankowskiego*, w: *taż, Poezja wymiaru sanctum. Kamińska, Jankowski, Twardowski*, Lublin 1992, s. 74.

<sup>15</sup> Z. Jankowski, *Posłańcy żywiołu*, Gdańsk 2001, s. 31–32.

<sup>16</sup> *Tenże, Ciążenie morza*, Kraków 1970, s. 16.

Dlatego też nie broni się przed próbą zawierzenia Stwórcy:

Tak się otworzyć, aby  
każde uchYLENIA okna, drzwi, powieki  
uchylało się w nieskończoność<sup>17</sup>.

Autobiograficzne szkice Jankowskiego zawierają ciekawe dopełnienie rozważań o Teilhardyzmie: „Teilhard jak żaden inny myśliciel pobudza do nieba na ziemi, uprawdziwia w nas nieuchwytnie. (...) Życie powinno być wiązaniem ciała z przestrzenią. (...) Bóg jest w nas”<sup>18</sup>.

Podmiot liryczny poezji Jankowskiego, podobnie jak narrator w jego prozie, nie neguje już boskiej transcendencji, wyznaje bowiem, że Bóg jest wszędzie, zwłaszcza tam, gdzie pragną i potrzebują Go ludzie, a przywołuje Go ludzka tęsknota i pragnienie serca<sup>19</sup>

W niebie także jesteś  
i w czyścicu,  
i do piekieł wstąpiłeś,  
starczyło cię na wszystko...  
(...) Tam jesteś, gdzie cię pragną ludzie<sup>20</sup>.

Bóg z okrutnego, bezlitosnego i słabego demiurga przeistacza się w Boga prawdziwego, który stanowi wcielenie miłości, doskonałości i wszechobecności. Jednak podmiot liryczny poezji Jankowskiego przedstawia także Najwyższego widzianego z perspektywy ułomnego z natury człowieka. W wierszu *Litania* dotyczące Stwórcy epitety o charakterze modlitewnych zawołań obnażają w istocie prawdę o ludzkim pojmowaniu wiary. Ludzie przydają Panu wiele obliczy; jedni traktują Go merkantylnie<sup>21</sup> i powierzchownie, dla innych jest jak hasło wykrzykiwane podczas bitew i stanowi pretekst do ich rozpoczęcia. Rybacy dostrzegają podobieństwo między krzyżowanym Chrystusem a próbą połowu wieloryba. Dla matki to Bóg milczenia i pokory, dla dzieci – postrach. Dla wiernych uosabia wysiłek i niewygodę spowodowaną przymusem klęczenia podczas modlitwy, dla hierarchów kościelnych jest mocnym i niewzruszonym fundamentem. Ilu ludzi, tyle wizerunków Stwórcy – zdaje się mówić podmiot liryczny. Jak pisze Z. Zarębianka w cytowanym wcześniej szkicu: „Bohater Jankowskiego

<sup>17</sup> Tamże, s. 16.

<sup>18</sup> Tenże, *Posłańcy żywiołu*, dz. cyt., s. 49–50.

<sup>19</sup> Por. Z. Zarębianka, *Wieczność jako...*, dz. cyt., s. 84.

<sup>20</sup> Z. Jankowski, *Ciążenie...*, s. 52.

<sup>21</sup> Por. tenże, *Żywioł wszelki. Wiersze wybrane i nowe*, wstęp J. Łukasiewicz, Gdańsk 1978, s. 317–318.

wyraźnie występuje przeciwko obrazowi Boga stwarzanego przez człowieka na jego miarę i podobieństwo, przeciwko przykrawaniu Boga do bieżących potrzeb ludzkich<sup>22</sup>. Dlatego w końcowej części wypowiedzi konstatuje, że Pan, choć mieści w sobie tak wiele wyobrażeń, pozostaje nadal bytem doskonale harmonijnym:

Boże wszelkich możliwości, wzlotów i upadków,  
Boże w każdą stronę  
jak dobrze wyważony ptak<sup>23</sup>.

Bóg poza atrybutami miłości, doskonałości i wszechobecności przedstawiony został jako wcielenie wyrozumiałości i przebaczenia. Najpełniej ów portret wyraża wiersz *Syn marnotrawny* (*Pełne morze*, 1987), w którym biblijna przypowieść Jezusa o miłosiernym ojcu stała się materia do refleksji nad istotą boskiej natury jak i ludzkimi słabościami. Podmiot liryczny wyraża skrucę, jak starotestamentowy poprzednik kaja się przed Ojcem, żarliwie obiecując, że już nigdy Go nie opuści. Pragnie zatracić się w miłości do Boga, a każde jego: słowo, gest, czyn zakotwiczone mają być odtąd w wierze:

Przyrzekam, przysięgam, przypadam  
do Ciebie tak,  
że mnie nie ma, nie będzie...<sup>24</sup>.

Jednak Bóg, który jest adresatem słów, jako wszytkowiedzący ma świadomość ludzkiej ułomności. Dlatego płomienne obietnice syna traktuje z dobrotliwą wyrozumiałością:

Uśmiechasz się: No już dobrze, dobrze – szepczesz,  
zapatrzone w moje przeszłe odstępstwa  
i takie same powroty<sup>25</sup>.

Kamienne wnętrze Boga z pierwszych w twórczości Jankowskiego miniatur lirycznych uległo rozpadowi. Stwórca staje się miłosiernym, wybaczącym i niepamiętliwym Ojcem, który choć wie, że powrót syna nie jest ostatecznym, wciąż go kocha, wciąż na niego czeka i wciąż go przyjmuje.

Omawiany wiersz znajduje się również w *Posłańcach żywiołu* – autobiograficznych szkicach Jankowskiego. Został on zapisany pod relacją z rowerowej

<sup>22</sup> Z. Zarębianka, dz. cyt., s. 84.

<sup>23</sup> Z. Jankowski, *Żywioł...*, s. 318.

<sup>24</sup> Tenże, *Pełne morze. Wybór wierszy*, Gdańsk 1987, s. 355.

<sup>25</sup> Tamże, s. 355.



pielgrzymki z Gdańska do Warszawy, która odbywała się w czerwcu 1983 roku z okazji wizyty apostolskiej Jana Pawła II. Pisarz w niezwykle bezpośredni sposób opowiada, jak przystąpił po raz pierwszy od 27 lat do spowiedzi świętej:

Tak stało się moje po około 27 latach przystąpienie do spowiedzi. Bardzo dziwne przystąpienie. (...) Choć szedłem w tę stronę od wielu miesięcy, od paru lat. Spowiedź? – pytałem siebie w popłochu. Teraz? W tej chwili? Co ja bym mówił? Od czego zaczął? Co uznać za swoją największą winę? (...) Podczas tej spowiedzi pomalutką prowadziliśmy swoje rowery. Musiałem mieć pochyloną głowę i napięte czoło, gdy jak z ciemnej piwnicy wywlekałem na wyboistą drogę swoją rogatą duszę, na spoconej kierownicy niczym na oszligłych rogach zaciskając brudne ręce<sup>26</sup>.

W kontekście autobiograficznych rozważań Jankowskiego wiersz *Syn marnotrawny* zyskuje dodatkowe znaczenie – może zostać odczytany jako liryczny zapis autentycznych przeżyć, prawdziwe świadectwo duchowej konwersji.

### 3. Bóg wiekiusty

Wraz z kolejnymi tomami poezji zmienia się wizerunek Boga, który staje się dla podmiotu lirycznego bezpieczną przystanią, synonimem spotkania z wiecznością. Komunikują to nie tylko poszczególne wiersze zbiorów z lat 2001–2014, ale także większość ich metaforycznych tytułów: *Wielkie tło* (2001), *Odpływ. Sztuka ubywania* (2005), *Przybływ. Jednanie* (2009), *Biały delfin. Nowy wybór wierszy* (2009), *Zaraz przyjdzie* (2011) i *Biała prędcza* (2014).

Wiekiusty Bóg w szczególnie interesujący sposób ukazany został w wierszu *Razem*, opatrzonym notabene autorskim dopiskiem „Na moje siedemdziesięciolecie”. Podmiot liryczny z perspektywy minionych lat dziękuje Najwyższemu za życie, które ocenia jako drogę prowadzącą do wieczności. Wyznaje, że przez cały ten czas czuł nad sobą Bożą opiekę. Teraz spokojnie wyczekuje zjednoczenia:

Dziękuję, że tak mnie ku Tobie  
spokojnie ubywa, jakby we mnie  
przybywało Ciebie, jakbyśmy  
tonęli razem,  
mój Boże – razem  
do wspólnego siebie<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Tenże, *Posłańcy...*, dz. cyt., s. 180–181.

<sup>27</sup> Tenże, *Biały...*, dz. cyt., s. 196–197.

Metafora ubywania jeszcze wielokrotnie pojawia się w późnej twórczości Jankowskiego, niemal za każdym razem staje się wykładnikiem spotkania z Panem po śmierci. Boga wiekuistego ukazuje również za pomocą przenośni tła. W wierszu *Zadanie* podmiot liryczny w eliptyczny sposób stawia przed sobą cel – pragnie scalenia ze Stwórcą:

Przyoblec się w tło,  
ogarnąć się jego hojną  
wszech-nieobecnością<sup>28</sup>.

Oksymoroniczny neologizm „wszech-nieobecność” odzwierciedla paradoks istnienia Boga, który choć wydaje się niematerialny przez swą niewidzialność, jest przecież wszędzie.

Podmiot liryczny czuje niemal fizycznie zbliżającą się wieczność. Opatruje Boga wieloma epitetami, próbując zamknąć w słowach to, czego rozum ogarnąć nie potrafi. Nazywa go tym jednym prawdziwym, ukrytym za śmiercią, przeblyskiem nadchodzącym zawsze nieoczekiwanie, czymś nieuchwytnym, choć przeznaczonym każdemu, niepokalanym, pokornym i cichym po własne niezastnienie<sup>29</sup>. Przejście na drugą stronę jest pewnego rodzaju cudem, który wymyka się racjonalnym wyjaśnieniom, a poddaje tłumaczeniu poprzez miłość.

Jak pisze Krzysztof Kuczkowski, redaktor tomu *Zaraz przyjdzie*: „Bohater (...) pragnie osunąć się w wielkie tło, zjednoczyć się z nim, opuścić pierwszy plan, nie po to, żeby zniknąć i rozpląnąć się w tle, ale po to, żeby bardziej być”<sup>30</sup>. Dlatego podmiot liryczny poezji Jankowskiego nie lęka się śmierci, pojmując ją jako doświadczenie prowadzące do Boga, dzięki któremu „ja” nie ginie, lecz rodzi się na nowo. Tę interpretację podziela również Z. Zarębianka w przytaczanej przeze mnie powyżej rozprawie: „Śmierć jest dla bohatera momentem odnalezienia się w wieczności, momentem osiągnięcia punktu Omega, a więc całkowitego zjednoczenia z Pełnią. Jest wielką syntezą, ostatecznym spełnieniem ludzkich przeczuć, dążeń i oczekiwań”<sup>31</sup>.

Bywa, że oczekuje na wieczność nie tak jak należy. Wówczas przykazuje sobie trwać, lecz nie przewidywać kiedy, jak i skąd to nadejdzie. Bóg w swej naturze jest niepochwytny, a jego plany wobec człowieka stanowią tajemnicę. Przyjdzie w niespodziewanym momencie, pojawi się znikąd, od razu znajdując się w centrum. Zabierze do siebie w ciszy:

<sup>28</sup> Tenże, *Odpyływ. Sztuka ubywania*, Gdańsk 2005, s. 51.

<sup>29</sup> Por. tenże, *Zaraz przyjdzie*, Sopot 2011, s. 43.

<sup>30</sup> K. Kuczkowski, *Od redaktora*, w: Z. Jankowski, *Zaraz...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>31</sup> Z. Zarębianka, *Wieczność jako...*, dz. cyt., s. 122.

Nie wypatruj tak.  
Nie ma go  
na zewnątrz.

Przyjdzie  
jak do apostołów,  
od środka.

Zamilknie.  
Wypuści z ręki  
twoje pióro<sup>32</sup>.

Wiekuiasty Bóg w odczytanych przeze mnie wierszach przedstawiony został za pośrednictwem metafor ciszy, wielkiego ła, przybywania i ubywania. O ile we wcześniejszych utworach z lat 1970–2001 nacisk kładziono na podkreślenie takich boskich atrybutów jak miłość, doskonałość czy litościwość, o tyle w tych pisanych po 2001 r. akcent przesuwa się na uwypuklenie wiekuiowości i wszechobecności Stwórcy.

Wizerunek Boga w poezji Jankowskiego przechodzi ewolucję. W pierwszych czterech tomach Stwórcy ukazuje oblicze obojętnego wobec ludzkich krzywd demiurga, w kolejnych staje się miłosiernym kochającym ojcem, by w ostatnich kilku zostać uosobieniem wieczności. W procesie tym stopniowo przywraca się boskie atrybuty. Zmiana w postrzeganiu Wszchemogącego prawdopodobnie wiąże się z przemianą światopoglądową samego Jankowskiego, którego autobiograficzne zapiski niejednokrotnie wyrażają wątpliwości i stanowią świadectwo poszukiwania wiary: „Nie otrzymałem łaski wiary, sam ją sobie muszę brać. To może takie zadanie dla mnie: chleb wiary mam zdobywać w pocie czoła”<sup>33</sup>.

I podmiot i narrator zdają się mówić jednym głosem; paralela w rozwoju obrazu Boga zarówno w poezji jak i prozie Jankowskiego pozwala wysnuć wniosek o integralności podmiotu lirycznego i narratora. Oba te konstrukty zdają się przekazywać prawdę o autorze, co byłoby zgodne z założeniami twórczymi Jankowskiego: „Poezję, która szeroko, bo aż po krańce poetyckiej osobowości, odwołuje się do żywiołu, chciałbym rozumieć nade wszystko jako wezwanie do autentyczności, do wyzwolenia człowieka w nim samym”<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> Z. Jankowski, *Biała przędza*, Sopot 2014, s. 36.

<sup>33</sup> Tenże, *Posłańcy...*, dz. cyt., s. 190.

<sup>34</sup> Tenże, *Poezja i żywioł*, [http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com\\_content&view=article&id=230%3Apoezja-i-zywioł&catid=37%3Aeseje-i-szkice&Itemid=62&lang=pl](http://latarnia-morska.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=230%3Apoezja-i-zywioł&catid=37%3Aeseje-i-szkice&Itemid=62&lang=pl) [dostęp: 15.05.2014].

## Bibliografia

- Jankowski Z., *Biała przędza*, Sopot 2014.
- Jankowski Z., *Biały delfin. Nowy wybór wierszy*, Warszawa 2009.
- Jankowski Z., *Ciążenie morza*, Kraków 1970.
- Jankowski Z., *Dotyk popiołu. Miniatury liryczne*, Katowice 1959.
- Jankowski Z., *Odpyw. Sztuka ubywania*, Gdańsk 2005.
- Jankowski Z., *Pełne morze. Wybór wierszy*, Gdańsk 1987.
- Jankowski Z., *Posłańcy żywiołu*, Gdańsk 2001.
- Jankowski Z., *Wejście w las*, Katowice 1964.
- Jankowski Z., *Zaraz przyjdzie*, Sopot 2011.
- Jankowski Z., *Żywioł wszelki. Wiersze wybrane i nowe*, wstęp J. Łukasiewicz, Gdańsk 1978.
- Kuczowski K., *Od redaktora*, w: Z. Jankowski, *Zaraz przyjdzie*, Sopot 2011.
- Kunczewicz P., *Zbigniew Jankowski*, w: tegoż, *Agonia i nadzieja. Poezja polska od 1956*, t. 3, Warszawa 1993.
- Zarębianka Z., *Wieczność jako przestrzeń Nieskończonego, czyli o twórczości Zbigniewa Jankowskiego*, w: tejsze, *Poezja wymiaru sanctum. Kamieńska, Jankowski, Twardowski*, Lublin 1992.

### Streszczenie

#### „Tam jesteś, gdzie cię pragną ludzie”. Obraz Boga w poezji Zbigniewa Jankowskiego

Szkic stanowi próbę przedstawienia ewolucji obrazu Boga w poezji Zbigniewa Jankowskiego. W toku metamorfoz wizerunku Stwórcy daje się wyodrębnić trzy etapy: fazę Boga o kamiennym wnętrzu (prezentowaną w utworach z lat 1959–1966), fazę Boga wszelkich możliwości, wzlotów i upadków (prezentowaną w utworach z lat 1970–2000) oraz fazę Boga wiekuistego (prezentowaną w utworach z lat 2001–2014).

W pierwszej części rozważań *Bóg o kamiennym wnętrzu* przedstawione zostały odczytania utworów pochodzących z czterech pierwszych tomów poetyckich, w których Bóg jawi się podmiotowi lirycznemu jako słaby, bezwzględny demiurg, twórca ludzkiego cierpienia. Kolejny fragment pracy *Bóg wszelkich możliwości, wzlotów i upadków* zawiera interpretacje wybranych wierszy z lat 1970–2000, w których wizerunek Boga ulega metamorfozie – podmiot liryczny postrzega Stwórcę jako miłosiernego ojca i wszechobecne uosobienie miłości. Natomiast ostatnia część opracowania *Bóg wiekuisty*, przywołując utwory z lat 2001–2014, pokazuje, że Najwyższy stał się synonimem wieczności, z którą scalenia pragnie podmiot liryczny.

Całość wywodu została opatrzona dotyczącymi wiary i Boga wyznaniem Z. Jankowskiego znajdującymi się w jego autobiograficznych tekstach, które wzbogacają eksplikację o kontekst biograficzny. Paralela rozwoju obrazu Boga zarówno w poezji jak i prozie Jankowskiego pozwala wysnuć wniosek o integralności podmiotu lirycznego i narratora.

#### Summary

### **“There you are, where people crave for you”. The image of God in Zbigniew Jankowski’s poetry**

This essay constitutes an attempt to show the evolution of the image of God in Zbigniew Jankowski’s poetry. One can identify three stages in the metamorphosis of the Creator’s image: the rock-solid God phase (presented in poems in the 1959–1966 period), the almighty God of ups and downs phase (presented in poems in the 1970–2000 period) and the eternal God phase (presented in poems in the 2001–2014 period).

The initial section, *The Rock-solid God*, concentrates on poems from the first four poetry volumes, in which the God presents Himself to the lyrical I as a weak, ruthless demiurge, the creator of human suffering. The next part, *The Almighty God of ups and downs*, contains interpretations of selected poems created in the 1970–2000 period. In those poems the image of God has undergone a metamorphosis – the lyrical I perceives the Creator as a merciful father and an omnipresent personification of love. The last part, *The Eternal God*, based on the poems created in the 2001–2014 period, shows that the Sovereign has become synonymous with the eternity, which the lyrical I craves to be united with.

The whole study has been complemented with the comments on faith and God made by the author himself in his autobiographical texts, which adds the biographical context to the explication. The parallel of the evolution of God’s image in both Jankowski’s poetry and prose may lead one to a conclusion that the lyrical I and the narrator are integrated.